(Nro 12.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę N^ro. 7. 16. Stycznia 1819.

Wiadomość.

O życiu *Tadeusza Kościuszki* wyięta z Porannika wychodzącego w Tubindze.

(*z Warszawskiéy Gazety codziennéy.*)

(*Dokończenie.*)

W krótce Rząd tymczasowy w Warszawie połączył się z Kościuszką i w Imieniu całego Narodu, uznał go Naczelnikiem siły zbroyney.

Tymczasem zebrał siły swoie nieprzyiaciel; nowe posiłki pomnożyły iego potęgę, ale nie zachwiały męztwa w Polakach i ich Bohaterze, W każdéy bitwie nowego blasku nabył oręż Polski.

Lecz kiedy wierni Oyczyźnie Polacy, ostatnią krwi kroplę za niepodległość kraiu własnego przelewali, znalazł się między niemi taki, co ohydną zdradą przyśpieszył zgubę tego walecznego Narodu. Przekupiony Gubernator Krakowa, oddał miasto w ręce nieprzyiaciela. Wieść ta przeraziła i oburzyła lud Warszawski. Roziątrzone pospólstwo chciało we krwi innych zdrayców Oyczyzny, zmazać tę haniebną zdradę. Wywleczono z więzienia obwinionych o zdradę i bez wyroku stracono.

Nieprzyiemnym był krok ten nieprzytomnemu w stolicy Kościuszce. Z obozu napisał list do Obywateli miasta Warszawy, wyrzucaiąc im niesprawiedliwość tego postępku, który kaził chwalebne Polaków przedsięwzięcie oswobodzenia Oyczyzny. — Na iego rozkaz stawiano przed sąd tych, którzy pospólstwo do takowego postępku pobudzili. Siedmiu z nich przykładnie ukaranych zostało.

Tymczasem zwycięzkie woyska Polskie, posuwały się coraz daléy; wiele miast wziętych i obsadzonych zostało, Nie brakowało im iuż na działach i prochu, opływały we wszelkie potrzeby, kiedy nieprzyiaciel często naywiększy cierpiał niedostatek.

Ale mimo tych powodzeń, zbliżał się dzień nieszczęśliwy, dzień upadku Polski. Już oręż polski, zdawał się brać górę; iuż cała Europa z ukontentowaniem wyglądała końca woyny, któréy owocem miała być niepodległość tego Narodu. — Kiedy dzień ieden roztrzygnął los iego.

Zbliżyła się stanowcza bitwa pod Macieiowicami. nieprzyiaciel przeiął rozkaz, obeymuiący plan bitwy: Kościuszko pozbawiony został pomocy 15,000. ludzi, na których przybycie rachował: mimo tego po trzy razy dzielnie odparł nieprzyiaciela; po trzy razy zwycięztwo iego uczynił wątpliwem; — ale nakoniec przemogła liczba: szyki woysk polskich złamane i w nieporządek wprawione zostały. Po kilka razy zbierał ieszcze towarzyszów swoich Kościuszko, sam walczył na każdem mieyscu, ale nakoniec kilkokrotnie ranny, z konia dzidą zepchnięty i zmysłów pozbawiony, wzięty w niewolę i do Petersburga odwiezionym został.

Z upadkiem Jego, upadła niepodległość Polski. Odtąd był iuż tylko sławnym nieszczęściami i cnotą. Przez dwa lata, aż do pamiętnego dla polaków wstąpienia na tron Rossyiski Cesarza Pawła, zostawał w niewoli. Jednym z pierwszych czynów tego Wielkiego Monarchy, było uwolnienie Kościuszki. W towarzystwie Nayiaśnieyszych Synów swoich Alexandra i Konstantego, odwiedził tego sławnego więźnia, hoynie go obdarzył i powrócił mu wolność.

Uwolniony Kościuszko, przez Szwecyią i Angliią udał się do drugiéy oyczyzny swoiéy, do Stanów Ziednoczonych Ameryki północnéy. Wszędzie z uszanowaniem i z honorami przyimowano tego wielkiego Męża.

Roku 1797 przybył do Nowego Jorku. Dnia 23. Stycznia 1798 r. Zgromadzone Stany ofiarowały mu Summę 16,000 piastrów. — Po skończonéy bowiem woynie Amerykańskiéy, Władza tego kraiu przeznaczyła pięcioletnie wynadgrodzenie każdemu z Officerów, którzy przyłożyli się do oswobodzenia Ameryki. Je-

dnym z nich był Kościuszko, który ponieważ w owéy chwili nie był obecnym w Ameryce, teraz więc przypadaiącą na niego ilość wraz z procentami mu wypłacono. Summa ta stanowiła cały iego maiątek.

Wkrótce uczuł Kościuszko pragnienie zbliżenia się do Oyczyzny, zmiany polityczne w Europie czyniły mu nadzieię, że przyidzie ieszcze czas oswobodzenia iego nieszczęśliwéy Oyczyzny. Roku 1798 przybył do Francyi, gdzie przyięty był ze czcią winną Jego sposobowi myślenia, Jego cnocie i nieszczęściom.

Roku 1799. służący w Armii Włoskiéy Polacy, ofiarowali temu Bohaterowi Oyczyzny swoiéy, miecz Sobieskiego znaleziony w Loretto.

Odtąd żył Kościuszko w Paryżu. Tam zrobił znaiomość z Celtnerem, Ministrem Rzeczypospolitéy Szwaycarskiéy, człowiekiem prostym i szczerym, którego sposób myślenia naybardziéy zgadzał się z duszą naszego Bohatera. W krótce znaiomość, zamieniła się w przyiaźń, którą do śmierci dochowali. W roku 1801 na prośbę swego przyiaciela, przyiął u niego mieszkanie, i przez piętnaście lat, żył na łonie familii iego. Pod czas Kongresu Wiedeńskiego, udał się do Wiednia, a z tamtąd do Szwaycaryi, gdzie znalazł śmierć w domu innego Celtnera brata przyiaciela swego.

Szczęśliwa wyspa.

Jan M'Leod, chirurg Angielskiego okrętu Alcesta, opisuiąc żeglugę tegoż okrętu na morzu żołtem, umieścił oraz i opisanie iednéy wyspy którą on raiem nazywa, a która także i u nas znańszą bydź zasługuie, zwłaszcza że piękne marzenia, które dawniéy miano o wyspach *Przyiacielskiemi* zwanych, przez nowszych podróżnych tak szkaradnie przerwanemi zostały. Wyspa ta nazywa się w języku kraiowców tamecznych Lewchew (*Luszu*), w książkach zaś i w mappach Lekcyo, Lireo-kiroo, Lien-kien, a nawet Doo-choo; położona iest niedaleko Korei w 26. 10. szerokości północnéy, a 127. 50, długości wschodniéy (tak położony był port Napa-Kiang,) w pośrodku gruppy 36, wysp, które wszystkie iednemuż władcy podlegaią; ma 60 mil Angielskich długości, a 20 szerokości iest stolicą Rządu. Kraiowcy wywodzą dzieie od czasu, który przenosi daleko erę chrześciiańską; pierwszy iednakże, niezaprzeczony i pewny ich związak z resztą świata, rachuie się dopiero od roku 650go po Chrystusie, gdzie Chinczykowie do kraiu tamecznego wtargnęli. Podówczas, gdzie naywiększa część Europy ieszcze znaydowała się w pętach barbarzyństwa, znaleźli Chińczykowie Lud ów właśnie w tym samym stanie, w iakim dotychczas zostaie, a który od owego czasu tylko bardzo mało odmienił się przez wpływ Chińczyków; wyspy te bowiem tylko z Japoniią i Chinami są w związku iednakowoż od nich zwyczaiów przeymować nie lubią. — Nasz podróżny opisawszy nayprzód przyiazne i cywilizowane przyięcie, iakiego tam Anglicy doznali, przechodzi do niektórych szczegółów o tamecznym zycia sposobie, które tu w iego słowach udzielamy.

Ubior męszczyzn tego Ludu wyszczególnia się gustem i prostotą. Czarne swe lśniące się włosy, namaszczone sokiem z liści pewnego drzewa, podczesuią ze wszystkich stron ku ciemieniowi, gdzie ie mocno związuią, zadaiąc sobie wiele pracy, aby po bokach wszystko leżało gładko. Nad tym krzaczkiem splataią ie w piękny węzeł, i dwoiakiemi obwodzą obrączkami, które camesashee i Usisashee nazywaią; te według upodobania są ze śrebra, złota, lub z miedzi, a pierwsza z nich ma na końcu gwiazdę, któréy promienie wygięte są na przód. Ten ubior włosów powszechnym iest bez wyiątku; a dzieci od lat dziesięciu mogą nosić usisachee, od lat zaś piętnastu camesashee. Oprócz tego zdaią się nie mieć żadnego nakrycia głowy. Noszą pewny gatunek koszul i spodni, a na tem suknię przestronę z wielkiemi rękawami i szerokim pasem. Na nogach noszą sandałki słomiane, znakomitsi zaś pewien gatunek białych kamaszów, które nad kostki zachodzą. Materyia na suknie iest różna. Wyższe stany noszą materyie iedwabne różnego koloru, często kroć złotem przerabiane; niższe zaś stany noszą gatunek materyi bawełnianych. prawie powszechnie koloru bronzowego (kasztanowego a czasem w paski lub w kratki białe i błękitne.")

„Jest dziewięć klass osób znakomitszych. czyli urzędników publicznych, którzy wyszczególniaią się czapką na głowie. Widzieliśmy ich tylko cztery, Nayznakomitszy z nich był współczłonkiem rodziny Królewskiéy, i miał czapkę koloru gwoździkowego z żołtemi kwiatami. Potém następowała czapka koloru purpurowego. a daléy koloru blado żoł-

tego, czapka zaś czerwona zdawała się bydź naymniéy znaczącą."

„Z ubioru białychgłów tylko mało co mogliśmy uważać. Damy wyższego stanu noszą iedynie tylko suknię przestroną, i wolną bez pasa, włosy zaś albo łim wolno po nad ramiona spadaią, albo związane są po lewym boku głowy tak, że koniec na dół spada. Kobiety niższego stanu zdawały się nosić spodnice naywięcéy tak długie iak przypaski góralek, na nich zaś suknię krótką ale przestroną."

„Wyspa Lew-chew położona iest pod nayszczęśliwszą strefą na naszéy kuli ziemskiéy. Wiatry morskie chłodzą ią w każdéy roku porze, i ani zimno ani upały nigdy do wysokiego nie dochodzą stopnia. Położenie kraiu czyni go zdatnieyszym dla rzek i strumyków, aniżeli dla iezior i bagnisk, a tak odpada wielka część źródeł choroby, które tak łatwo wszczynaią się w klimatach ciepleyszych. Mieszkańcy zdaią się używać mocnego zdrowia, i nie widzieliśmy u nich żadnego kaleki, a nawet żadnych żebraków iakiego kolwiek bądź rodzaiu."

„Zieleniące się równiny i romansowych wdzięków pełne okolice Tiniianskie i Juan-Fernandezkie, które nam Anson w podróży swoiéy tak pięknie opisuie, leżą tu przed nami w wyższéy doskonałości; tu bowiem łączy się cywilizacyia ludzi z nayczarownieyszym powabem natury. Z iednéy góry nie daleko portu położonéy, mieliśmy widok niewymownie zachwycaiący. Po iednéy stronie w nayrozleglegleyszym przestworzu widać wyspy wznoszące się z białego łona oceanu, gdy tymczasem czystość wód dozwala iśdź śladem skał koralowych, które poniżéy w głębi nie dopuszczaią zarzucania kotwicy. Na południe miasto Nafoo, w porcie iego okręty z powiewaiącemi banderami, a aż do owego miasta niezliczone wioski, rozsypane po nad brzegami rzek, które niższą dolinę przerzynaią. Między temi wioskami rozweselaią oko dachy z drzew gałęzistych gęstym pokrytych liściem, które pomieszkaniom cień daią. Na wschód widać budynki Kintchingu, stolicy budowanéy w całe właściwym sposobem; tu bowiem i owdzie roztwieraią się otaczaiące ią wysokie drzewa, a ieden budynek nad drugim wznosi się po pagórku, na którym stoi pałac Królewski. Równina między tém miastem a miastem Napafoo upstrzona iest w długości mil kilku włościami i domami wieyskiemi. Na północ zresztą iak daleko tylko okiem zasiągnąć można, wyższy kray gęste okrywaią lasy."

„Nie daleko od góry z któréy się owe widoki nadarzaią, prowadzi podróżnego ścieszka w okolicę, która mu się z początku małym tylko gaikiem bydź zdaie. Lecz skoro tam wnidzie, w tedy przez pospaiane gałęzie drzew naprzeciwko siebie stoiących formuie się szpaler sklepiony, prowadzący do błędnika uwitego w kształt węża, gdzie nowe podobne szpalery przecinaią się na krzyż. W niedalekiéy od siebie odległości widać tam po obydwóch stronach tych szpalerów małe furtki, a iedną z nich otworzywszy, wchodzi się na chędogie podwórze, i spostrzega się ogródek, tudzież przyiemną chatkę z dziećmi i domowemi zwierzętami. wesoło pląsaiącemi, tak, że przychodzień, mniemaiąc znaydować się w samotnéy i ukrytéy pustyni, rzeczywiście znayduie się pośród wioski ludnéy, lecz nie widoméy."

„Na wyspę Lewchew wylała natura wszystkie swe dary z rozrzutnością; ziemia bowiem i klima, są tam tak wyśmienite, że wszystkie owoce, iakie tylko znayduią się w krainach nayodleglęyszych od siebie, a potrzebami do doyrzewania swoiego tak wcale się różnią, tam obok siebie przyiaźnie rosnące widać. Nie rodzą się tam bowiem same tylko cytryny i pomarańcze (których się pewnie spodziewać musiano) lecz rośnie tam także i banyan wschodnio-Indyiski, i sosna Norwegska, i herbata Chinska, i zachodnio-Indyiska trzcina cukrowa. Ae ze wszystkiemi temi powabami łączy się dobro naywyższe, łączy się Lud dobry, uprzeymy i szczęśliwy."

„Żyta nie uprawiaią. Zostawiono im nieco ziarna i przyrzekli ie posiać. Otrzymali także nieco ziemniaków z nauczeniem iak sobie z niemi postępować maią. Pola ich utrzymywane były bardzo czysto, a skiby pługiem zupełnie prostym bardzo regularnie poukładane. Do pługów zaprzągali woły. Przy sposobności używali także i krowy, a nawet wodociągi znaydowały się na polach ryżowych. Kapitan Maxwell dał im młodego byka Angielskiego i krowę, a tak naypierwsi podróżni którzy do wyspy Lewchew zaiadą, zastaną tam stan bydła zapewne rozmaitszy, lecz trudno lepszy aniżeli my zastaliśmy."

„Jch tańce są właściwie tylko pląsaniem na iednéy nodze, raz na prawéy, a drugi raz na lewéy. To było prawie iedyne ich poruszenie ciała, które powabu nie miało. Uczyliśmy ich naszych tańców na obydwóch nogach, które dość dobrze poymowali."

„Lewchewianie są ludźmi wzrostu małego. Nayrośleyszy męszczyzna tameczny nie miał nad 5. stop i 2 cali; wszyscy iednakże męszczyzni byli mocni kształtni i silni. U kobiet zdawał się zachodzić tenże sam przypadek. Także i ród bydlęcy iest tam mały, lecz wszystko w swoim gatunku iest wyśmienite. Ich woły ważyły rzadko kiedy nad 250 funtów, lecz były mocne i kształtne a mięso przedziwnie smakowało. W tymże samym stosunku były ich kozy i nierogacizna; samo tylko ptactwo zdawało się podpadać wyiątkowi.“

„Kraiowcy pochodzą bezsprzecznie z Japonii albo z Korei; maią bowiem rysy Koreanów, tylko że przyiemnieysze i łagodnieysze. Chińskiego pokolenia bydź nie mogą, nie maią bowiem owego ospałego i podługowatego oka, które Chińczyka cechuie. Zdaie się, że kraiowcy także i w czasach dawnieyszych nie mieszali się z Chińczykami, ponieważ przyrodzone własności Ludów obudwóch tak nieskończenie różnią się od siebie. Równie tak mało zmieszali się ze krwią Indyyską, są bowiem tak biali, iak Europeyczykowie południowi, a nawet osoby na spiekotę słońca naybardziey wystawione, zaledwie tyle maią czarności iak podobneż osoby w Hiszpanii lub w Portugalii.“

„Niektórzy uczą się po Chińsku niemal tak, iak u nas po Francuzku. Bonzowie (księża) będący oraz nauczycielami szkolnymi, uczą młodzież w ięzyku oyczystym, który iest łagodnieyszym i melodyynieyszym dialektem ięzyka Japońskiego; nie ma w nim bowiem owéy natarczywości i przesadności Japończyka, ktory na pomoc ięzyka częstokroć nawet i rąk potrzebnie. Rozkazy rządowe piszą w ięzyku oyczystym albo w Japońskim; maią atoli także i Chińskie książki.“

„Umarłych swoich palą a popioły zbieraią w urny, które w naturalnych iaskiniach nad brzegiem morskim stawiaią. Groby niektórych znaydniących się tam mieszkańców Chińskich, urządzone są według ich oyczystego zwyczaiu.“

„Zbrodnie są u nich bardzo rzadkie. Zawsze chodzą bezbronni. Nie widzielismy u nich w cale żadnych narzędzi woiennych. Nasze działa i ręczne strzelby były dla nich przedmiotami naywiększego podziwu. Bezsprzecznie była w tém dawniéy polityka Chińczyków, aby ich całkiem rozzbroić; podówczas bowiem, kiedy ich Chińczykowie napadali, bronili się mężnie tak im, iako też i Japończykom. Nie widzieliśmy nawet ani pik ani łuku, a kiedy nas ze strzelbą chodzących widzieli, prosili nas byśmy im nie zabiiali ptaków, których nad domami swoiemi łątaiących tak radzi widzieli, a ieżelibyśmy ich koniecznie pożywać chcieli, ofiarowali się przysłać nam na okręt dostateczne kur mnostwo. Dla tego też natychmiast strzelania ptaków zakazano.“

„Mieszkańcy wyspy Tatao i wysp północno-wschodnich, mieli przed Chińskim napadem na Wielką Lewchew, posiadać książki, a nawet bydź cywilizowańszymi nad mieszkańców téy wyspy głownéy. Na wyspach Tatao i Ki-ki-ai ma rosnąć pewny gatunek cedru, który Chińczykowie Kienmou kraiowcy zaś Iseki nazywaią, a który nigdy nie gniie, i z którego robią się słupy w pałacach Magnatów.“

„Przed oddaleniem się okrętów od téy wyspy, proponowano żonie sternika, która bardzo często na lądzie bywała, aby została tam iako Cara-sponsa iednego z nayznakomitszych mieszkańców (myślano wcale że samego Króla), za co ofiarowano iéy piękny dom i nayprzepysznieysze kleynoty. Po iednodniowém namyśle, skłonił się także i mąż iéy do rozwodu, a dama została się na wyspie.“

„Gdy już okręty kotwice powyciągały, kraiowcy w naylepszym stroiu swoim udali się do świątyni, i złożyli uroczystą ofiarę wzywaiąc Bogów swoich aby Anglików bronili, wszelkie niebezpieczeństwo od nich odwracali, i aby ich szczęśliwie nazad do Oyczyzny zaprowadzili. W tym pożegnania sposobie zawierało się tyle czułości, a oraz taka cicha wielkość, że przez to, każde serce tkliwe musiało poruszyć się bardziéy aniżeli przez słowa naywybornieysze. Był to czysty wyraz życzliwóści bezkunsztownéy natury i niewinności naypierwszych ludzi. Zaraz po téy uroczystości przybyli na okręt ludzie nayznaiomsi, aby się z nami ieszcze raz za ręce uściskać i pożegnać, przy czém łzy czułości płynęły im z oczu.“

Goniec przeięty.

(*z Wileńskich wiadomości Brukowych.*)

Do potomności Jan w darze,
Wysłał swą odę. Lecz ią w śród drogi,
Przeięli wczoray piekarze;
I zabrali pod pirogi.
